Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 168. | Niedziela 4-go października 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Ku pamięci panów opozycjonistów.

Między obozem, popierającym rządy pomajowe, a opozycją, istniało przez szereg lat takie ustosunkowanie i taki podział funkcyj: — pierwsi pracowali,— drudzy „krytykowali". Pierwsi brali na siebie odpowiedzialność, drudzy byli od niej zupełnie wolni, — pierwsi zajmowali najtrudniejsze pozycje na froncie gospodarczym i politycznym, drudzy ograniczali się do ostrzeliwania tych pozycyj, — pierwsi tworzyli, drudzy żyli negacją, — pierwsi korzystali z doświadczeń i dostosowywali się do zmieniających się wciąż konjunktur ekonomicznych, drudzy zaś wygłaszali teoretyczne „rady" i wytykali rzekome „błędy".

Przyszedł wreszcie czas, kiedy można już było na konkretnych sprawdzianach zmierzyć, czy owa „krytyka" i owe sławetne „rady" opozycji były słuszne, — czy też słusznem było to, co pozytywnie zdziałały rządy pomajowe.

Ten czas konkretnych sprawdzianów nadszedł w lecie r. b., kiedyto światowy kryzys ekonomiczny i walutowy spowodował załamanie się gospodarki finansowej takich potęg, jak Anglja, Niemcy i szereg starych, doskonale pod względem finansowym ufundowanych państw. I tu właśnie dowodnie okazało się, że wszystkie krzyki i hałasy opozycji, jakoby rządy pomajowe prowadziły do „klęski, — były fałszywe, kłamliwe, zawodne. Wręcz przeciwnie, — okazało się, że rządy pomajowe wyprowadziły właśnie Polskę z katastrofalnej toni, w której omal nie ugrzęzła ona na wiosnę 1926 roku.

Nic lepiej nie charakteryzuje różnicy, istniejącej między sytuacją obecną, a tą, w której Polskę stawiały rządy „konwentu senjorów", rządy sejmokracji, — jak uprzytomnienie sobie tego, co państwo przeżywało na wiosnę 1926 roku,— i zestawienie z tem, co obecnie przeżywa w tak przełomowym momencie krachu walutowego funta i wyrzeczenia się przez Anglję oparcia banknotów o złoto.

Przypomnijmy więc owe tragiczne wręcz, przesiąknięte nastrojami paniki chwile, kiedy skarbem państwa zawiadywał z ramienia „koalicji" sejmokratycznej p. Zdziechowski i kiedy (26 marca 1926 r.) na trybunie sejmowej rozkładał on bezradnie ręce, tak charakteryzuje ówczessne położenie:

„...Jest rzeczą zupełnie jasną, że w warunkach, w jakich my się dziś znajdujemy, nie mając podstaw do kredytu zagranicznego, nie mając dostatecznych rezerw w Banku Polskim, nie mając kapitałów, a mając wskutek tego nadmierną stopę procentową w kredycie, warsztaty produkcji obciążone wysokiemi kosztami administracyjnemi, ubezpieczeniami socjalnemi i tą wysoką stopą procentową, mając to napięcie bezrobocia, jakie jest,— chcieć kierować finansami państwa w tego rodzaju warunkach, nie będąc uzbrojonym w środki do równowagi budżetowej, jest to zupełna fikcja"...

W tak czarnych, beznadziejnie ponurych barwach odmalował sytuację na przedwiośniu 1928 roku wydelegowany przez sejmokrację do rządzenia finansami państwa ówczesny minister Zdziechowski. W rzeczywistości zaś, — sytuacja, w jaką partje sejmowe wpędziły kraj, była od tego obrazu, namalowanego przez p. Zdziechowskiego, jeszcze gorsza i jeszcze groźniejsza. Sytuacja finansowa była tego rodzaju, że poczęto już mówić o konieczności poddania państwa pod kontrolę Ligi Narodów. Wyrazem tragicznego położenia ekonomicznego były i ówczesne notowania giełdowe: — dnia 1 maja 1926 r. dolar w obrotach bankowych kosztował 9.70 zł., w płaceniu prywatnem zaś aż 10 zł. i 38 groszy...

A przypomnijmy sobie, co w tymże dniu 1 maja 1926 roku dosłownie pisał w swym organie główny leader endecji, pan Roman Rybarski:

„Wszyscy o tem dobrze wiedzą, że nasze niedomagania pochodzą z naszych błędów... Jeśli chcemy uzyskać zaufanie zagranicy, musimy na to zaufanie zarobić. Gdy zaś się szerzy poglądy, że do niczego nie jesteśmy zdolni, to wówczas pogrążamy się głębiej w naszych niedomaganiach. Pomoc obca jest bardzo daleko, a tymczasem szerzy się apatja i zwątpienie..."

Apatja... zwątpienie.. bezradność... fikcja... Oto, jakim był finał rządów sejmokracji i jakiem było nastawienie bankrutów tego ponurego okresu w przededniu wyzwolenia Polski przez Józefa Piłsudskiego z pod ich „opieki"...

Zestawmy to z sytuacją obecną. Biadania ówczesnedo ministra skarbu i rozpaczliwe słowa leadera endecji porównajmy z tem poczuciem spokoju, siły i wiary, jakie cechuje całą działalność obecnych, odpowiedzialnych za budżet nasz i walutę kierowników rządu.

Bijąca w oczy różnica jest najwymowniejszym sprawdzianem faktu, że przeszło 5 letni okres rządów pomajowych w Polsce to nietylko ratunek państwa przed grozą załamania się, ale że to realna i mocna podstawa całej przyszłości.

M.

Z SEJMU.

Ożywiona dyskusja nad przemówieniem premjera Prystora.

WARSZAWA. Po expose premjera Prystora, którego główne wytyczne podajemy osobno, Sejm przystąpił do dyskusji nad oświadczeniem szefa rządu.

Armatnie strzały p. Żuławskiego.

WARSZAWA. Po przemówieniach posłów Róga (Klub Ludowy) i Rybarskiego (Klub Narodowy) — obu z opozycji, o czem było streszczenie w numerze wczorajszym, zabrał głos poseł Żuławski (P.P.S.), który uważa, że kraj trzeszczy w podstawach. Pocieszanie, że uratowaliśmy walutę, nie wzrusza go, bo stało się to zdaniem mówcy za cenę gwałtów, za cenę Brześcia i nędzy.

Gdy mówca przechodzi do omówienia roli marszałka Piłsudskiego wobec kryzysu, wybucha na ławach B.B. olbrzymia wrzawa. Słychać głosy: niech zejdzie z trybuny! Na to p. Żuławski:

„Panowie oburzacie się, kiedy wyrażam się o Marsz. Piłsudskim w sposób bardzo niewinny. P. Marszałek nie obchodziłby mnie, gdybym ja jego nie obchodził, ale stan taki, w którym jednemu człowiekowi wolno sponiewierać drugiego..."

Dalsze słowa giną w niesłychanym tumulcie. Temperatura na sali staje się coraz bardziej podniecona. Przy końcowych słowach p. Żuławskiego, który atakuje władze za konfiskatę odezwy Stronnictwa Ludowego przeciw piciu wódki i paleniu papierosów, wybucha ostre starcie między posłem Miedzińskim (B.B.) i Śledzińskim (P.P.S.). Padają obelżywe wyrazy; zdaje się że za chwilę dojdzie do bijatyki... Wreszcie marszałkowi udaje się przywrócić spokój.

Konieczność gruntownej reformy podatków.

Poseł Rosmarin (Kl. Żyd.) w obszernem przemówieniu domaga się gruntownej rewizji błędnego, szkodliwego i niecelowego systemu podatkowego, poczem przechodzi do spraw żydowskich.

Poseł Miedziński odpiera skutecznie ataki opozycji.

P. Miedziński (B. B.) zarzucał opozycji operowanie frazesami oraz brak realnych wskazań, co robić w sytuacji, która jest niewątpliwie trudna. Zdaniem mówcy, rząd ma konkretny program, opozycja zaś go nie posiada, albo nie wiadomo dlaczego, kryje go w korcu maku. Podczas przemówienia p, Miedzińskiego lewica demonstracyjnie opuściła salę.

Przemówienie posła Miedzińskiego, nacechowane gruntowną znajomością wszystkich zagadnień w Państwie, przygwoździło bezsensowne ataki opozycji, która czuła się bezsilną i zmiażdżoną. Operując najdokładniejszemi danemi. p. Miedziński odparł wszystko, co wytaczano ze strony wiecznych malkontentów.

Patent Ukraińców dla Dmowskiego.

P. Baran (Ukr.) skarży się na upośledzenie wsi ukraińskiej i kończy następującą uwagą:

Nawet polscy narodowi-demokraci, z p. Dmowskim na czele ustosunkowują się dziś do problemu ukraińskiego pozytywnie. Równie pozytywnie ustosunkowuje się do niego polska lewica. Dziś o problemie ukraińskim mówi się na szerokim świecie więcej i częściej, niż mówiło się o Polsce przed rokiem 1914. Jedynie Rząd obecny i dzisiejsza większość sejmowa zamyka oczy na rzeczywistość i traktuje ukraińców pernon est, to też nie Rząd obecny rozwiąże problem ukraiński.

P. Jeremicz (kl. białoruski) omawiał bolączki reprezentowanej przez niego mniejszości.

Zamknięcie posiedzenia. Przyszłe posiedzenie prawdopodobnie w połowie października.

WARSZAWA. Po przemówieniu p. Jeremicza lista mówców została wyczerpana i marszałek Sejmu, dr. Switalski zamknął posiedzenie. Wszelkie projekty rządowe będą rozpatrywane przez poszczególne komisje, wobec czego najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu zostanie zwołane prawdopodobnie nie wcześniej, jak w połowie października.

Wrażenia ogólne.

WARSZAWA. Prasa tutejsza, omawiając ostatnie posiedzenie Sejmu, krytycznie odnosi się do posłów opozycyjnych, którzy wciąż na starą nutę grają nieuzasadnioną krytykę pod adresem rządu. „Kurjer Polski" w ten sposób streszcza swe uwagi:

„Nagół odnosi się na Wiejskiej wrażenie, że to nie pierwsze posiedzenie nowej sesji, lecz dalszy ciąg jakichś niezbyt ciekawych obrad. Nasz parlamet żyje jakby w Sredniowieczu w wieku Zeppelinów, błyskawicznych autobusów na szynach, ludzie wygłaszają wciąż olbrzymie mowy, które z początku budzą pewne zainteresowanie, a później zaczynają śmiertelnie nudzić. Krócej, krócej, szanowni panowie posłowie".

Komisje sejmowe przy pracy.

WARSZAWA. Wczoraj komisje sejmowe, które w przyszłym tygodniu rozpoczną pracę nad nowemi przedłożeniami rządowemi odbyły swe pierwsze posiedzenia.

Komisja skarbowa dokonała wyboru sekretarza, którym został p. Idzikowski (B. B). Zastąpcą przewodniczącego wybrano p. Czernichowskiego. Komisja prawnicza wybrała zastępcą przewodniczącego p. Paschalskiego (B. B.). Objął on referat ustawy o zmianie niektórych postanowień kodeksu karnego.

Prześladowanie Polaków w Łotwie.

Represje w szkołach, usuwanie języka polskiego, zawieszenie działalności Związku Polaków.

DYNEBURG. — Władze policyjne wydały zarządzenie, wstrzymujące na czas nieograniczony prace Związku Polaków na Łotwie i wszystkich jego oddziałów. Wybory do Sejmu odbędą się dn. 3 i 4 bm. Jedyna instytucja polityczna została w swych czynnościach sparaliżowana w chwili najgorętszej pracy.

RYGA. — Ministerjum oświaty zabroniło wykładania religji w szkołach polskich w języku polskim. Ministerjum spraw wewn. w najbliższym czasie ma zamknąć Związek Polaków w Łotwie.

RYGA. — Ministerjum oświaty odmówiło zezwolenia nauczania następującym siłom nauczycielskim polskim: W Dyneburgu Łapińskiemu — radnemu kandydatowi do Sejmu, w Jannsudrabenach — Karłowiczowi, w Swentach — Rujko i Traczynowi, w Kaplewie — Piłdegowiczowi. Oprócz tego zwolniono Pryzgintę, Pozerskona i Gajdzilewskiego. Zwolnienie powyższych sił nauczycielskich równa się zamknięciu szkół polskich. (PAT.)

Zakończenie lotu dookoła Polski.

WARSZAWA. Awjonetki, biorące udział w IV Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych LOPP., wystartowały z lotniska w Poznaniu do ostatniego etapu lotu Poznań — Lidzbark — Warszawa. Przylot samolotów do stolicy nastąpił wczoraj o godz. 16-tej. Samoloty lądowały na lotnisku mokotowskiem w następującej kolejności: jednocześnie wylądowały 2 samoloty RWD. 5 z załogą por. Żwirko i Wigóra (Warszawa); RWD. 4 Hołodyński i Szwencer (Poznań); RWD. 7 Drzewiecki i Grzeszczak (Warszawa); PZL. 5 Czyżewski, Kulza (Warszawa); RWD. 2 Rogalski i Kraus (Warszawa); jednocześnie dwa samoloty LKL. Żuromski i Drwal (Lublin), oraz RWD. 4 Satel i Sopara (Śląsk); RWD. 4 Chorzewski, Maj (Lwów); MN. 5 Zakrzewski i Snacki (Wilno).

Pozatem przybyły lecące poza konkursem samoloty aeroklubu krakowskiego DKD. 5 załoga: bracia Działowscy; PZL. 5 bracia Chałupnik; RWD. 4 Krok i Łepkowski; PZL. 5 Piotrowski i Kubiczek. Do godz. 19.30 nie wylądowały jeszcze na lotnisku w Warszawie aparaty PZL. 5 z załogą Kowalczyk, Gawron (Aeroklub śląski), oraz lecący poza konkursem S. 1 z aeroklubu krakowskiego z załogą Ruser i Bernasiński.

„Jakim sposobem Piłsudski stał się Marszałkiem i wodzem ludzi?“

Ciekawe wywody dziennika paryskiego.

PARYŻ. W dzienniku „Paris-Midi“ ukazał się dłuższy wstępny artykuł pióra prof. Fortunata Strowskiego, członka Instytutu Francuskiego, p. t. „Jakim sposobem Piłsudski stał się marszałkiem i wodzem ludzi?“ Artykuł ten jest treści następującej:

Zgoda pomiędzy Francją a Niemcami, nad którą p. p. Laval i Briand tak skutecznie pracowali w Berlinie, jest, że tak rzeknę, kamieniem węgielnym polityki europejskiej. — Współpraca Niemiec z Polską jest niemniej niezbędnym warunkiem dla wskrzeszenia życia ekonomicznego całego świata. Niemcy, dzięki tej współpracy, wzbogaciłyby się a razem z nimi i Anglja.

Ożywczy wpływ tego porozumienia polsko-niemieckiego dotarłby aż za ocean, do Stanów Zjednoczonych, Polska bowiem była zawsze nieuniknioną drogą, przez którą handel zachodni kroczył ku Europie wschodniej i Azji. Niemcy, pogardzając drogą, wiodącą przez Warszawę, przecięli wszelką możliwość rozwoju gospodarczego w tym kierunku. Aby wejść na tę drogę brakuje naszym sąsiadom męża stanu na wzór Richelieu lub Bismarcka, męża zdolnego do poświęceń dla wielkiego dzieła. Polska ma właśnie takiego męża stanu. Jest nim Marszałek Piłsudski.

Scharakteryzowawszy osobę Marszałka Piłsudskiego i całą jego działalność w służbie Polski od najmłodszych lat, autor kończy:

Bohater ten, milczący i zamknięty w sobie, otworzył przed nami niektóre sekrety swego wyszkolenia na generała i wodza narodu w książce, pełnej nadzwyczajnych zalet, jak komentarze Montluca i szczerej jak „Próby“ Montaigne'a. Książka ta nosi tytuł „Moje pierwsze boje“. Udatny jej przegląd dali nam mjr. Teslar i płk. Jeze. Spowiedź ta została napisana przez Piłsudskiego w twierdzy magdeburskiej. Marszałek opowiada w w niej o trzech pierwszych epizodach pierwszej swej kampanji wojennej. Wtajemnicza nas we wszystkie swe wahania, swoje niepewności i chwile zniechęcenia. Sam sobie prawi nauki. Wyprowadza dla nas i dla siebie nauki ze swego doświadczenia ze skromnością pełną humoru i z zachwycającą prawdziwością. Mało znaleźć można rzeczy więcej pouczających do czytania. W książce tej nie przemawia ani marszałek, ani szef państwa — przemawia ktoś daleko większy — człowiek“. (PAT).

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Niemcy na wulkanie.

Związki zawodowe stanowczo opierają się obniżeniu zarobków. — Demonstracje głodujących robotników w stolicy Westfalji. Tłum przypuścił szturm do składów żywnościowych. Starcia policji z demonstrantami.

BERLIN. Wedle dotychczas nie zdementowanych informacyj, deficyt skarbu Rzeszy niemieckiej wzrósł w bieżącym tygodniu do 1.200.000.000 marek. Oszczędności, pochodzące z moratorjum Hoovera, są już całkowicie zużyte.

BERLIN. Wewnętrzne położenie Niemiec uległo znacznemu zaostrzeniu.

Kategoryczne wystąpienie związków zawodowych przeciw obniżce zarobków utrudniło sytuację Brüninga.

Przeprowadzenie redukcji płac pociąg nie za sobą nietylko przejście do opozycji socjaldemokracji, lecz wywoła także bardzo poważny kryzys w partji centrowej.

Brüning postanowił wobec tego redukcję zarobków odroczyć, by podjąć ją z powrotem po sesji Reichstagu.

BERLIN. Trzy największe związki zawodowe, skupiające olbrzymią większość zorganizowanych robotników, pracowników i urzędników na terenie Niemiec, ogłaszają odezwę, w której z naciskiem stwierdzają, że koła gospodarcze okazały się niezdolne do przezwyciężenia własnemi siłami kryzysu, oraz, że konieczne jest podjęcie przez państwo planowej interwencji w sprawach gospodarczych.

Odezwa odpiera próby zwalenia winy za katastrofę gospodarczą Niemiec na interwencję państwa, lub politykę socjalną i zarobkową.

Od półtora roku propaguje się hasło redukcji płac zarobkowych i pensyj oraz ograniczenia polityki socjalnej, jako jedynej drogi wyjścia z kryzysu — pisze odezwa.

Zaś rzesze robotnicze Niemiec nie mogą zrzec się bez walki najważniejszych swoich zdobyczy socjalnych.

BERLIN. W związku z ożywioną akcją komunistyczną w zagłębiu Ruhry, wczoraj doszło do większych starć w Duisburgu.

Ulicami miasta przeciągnęły grupy demonstrujących bezrobotnych, przyczem w dzielnicach robotniczych wydarzyły się napady na sklepy.

Policja interwenjowała w godzinach wieczornych. Na peryferjach miasta doszło do rozruchów.

Również w Dortmundzie komuniści zorganizowali „pochody głodowe“, przyczem między demonstrantami a policją dochodziło do starć.

W kopalniach w Waldenburg bezrobotni przemocą nie dopuścili górników do pracy. (PAT).

Zatarg chińsko-japoński.

Niezadowolenie Rosji z powodu utworzenia się rządów separatystycznych w Mandżurji.

RYGA. Utworzenie rządów separatystycznyh w północnych i południowych prowincjach Mandżurji wywołało w kołach sowieckich pewne zaniepokojenie. Rada komisarzy ludowych, która obradowała nad sytuacją polityczną na Dalekim Wschodzie, postanowiła ignorować rządy separatystyczne w Mandżurji i nie nawiązywać z niemi żadnych stosunków. Miarodajne czynniki sowieckie są zdania, że dyplomacja japońska usiłuje przy pomocy słabych rządów separatystycznych wzmocnić japońskie wpływy polityczne w Mandżurji, co by przedstawiało niebezpieczeństwo dla znajdującej się pod protektoratem sowieckim mongolskiej republiki. (ATE.)

Japonja chce cesarza dla Chin?

MOSKWA. Według doniesień prasy sowieckiej, rząd japoński zaproponować miał b. cesarzowi chińskiemu powrót na tron mandżurski. B. cesarz podobno odrzucił tę propozycję. (PAT.)

Wstrzymanie ruchu pociągów.

LONDYN. Ruch pociągów na linji kolejowej Pekin — Mukden, został całkowicie wstrzymany. Na odcinku tym nieustannie wydarzały się napady band dezerterów, którzy ostrzeliwali lub zatrzymywali bombami pociągi osobowe i rabowali podróżnych. (ATE.)

Japonja nie miesza sią do ruchu separatystycznego?

TOKIO. Japonja odmówiła przyjęcia jakiejkolwiek odpowiedzialności za wzmożenie się ruchu autonomicznego w Mandżurji. W odpowiedzi na notę chińską w tej sprawie z dnia 29 ub. m., rząd japoński stwierdza, że zarówno urzędnikom japońskim, jak i wszystkim obywatelom japońskim zabroniono w jakikolwiek sposób popierać ruch autonomiczny. (PAT.)

Werbunek Polaków do Mandżurji.

WARSZAWA. Pod takim nagłówkiem podaje „Kurjer Poranny” wiadomość, jakoby nieznani osobnicy werbowali w Warszawie ochotników-rezerwistów wojsk polskich, celem wcielenia ich do armji mandżurskiej. Wiadomość tego dziennika, polującego stale na sensację, należy przyjąć z b. poważnem zastrzeżeniem.

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze na dłuższej audjencji posła japońskiego p. Kawai, oraz malarza japońskiego p. Saurin Kirigayi, który wręczył podczas audjencji p. Marszałkowi obraz swego pendzla.

— Wojewoda śląski dr. Grażyński, przyjął delegację związków zawodowych, która przedłożyła memorjał w sprawie unieruchomienia huty „Hubertusa” w Łagiewnikach. Wojewoda przyrzekł życzliwie rozpatrzyć postulaty pracowników.

— W ukraińskim Domu Akademickim we Lwowie przeprowadzono ponownie rewizję, po której aresztowano studenta Denisa Prytulaka. Przyczyna aresztowania okryta tajemnicą.

— Do portu gdyńskiego przybył statek „Kościuszko”, przywożąc na pokładzie 285 pasażerów, 200 tonn drobnicy i 600 worków poczty. Wśród przybyłych znajduje się dyr. departamentu lotnictwa cywilnego — Filipowicz.

— W Tarnopolu aresztowała policja absolwenta szkoły przemysłowej Teofila Żytyńskiego, pod zarzutem fałszowania monet jednozłotowych. W czasie rewizji znaleziono u Żytyńskiego foremkę aluminjową do odlewania monet, prasę mosiężną i kilka sztuk falsyfikatów. Aresztowany przyznał się do fałszerstwa.

— Przewóz samochodów „Forda” po raz pierwszy przez port gdyński odbył się onegdaj. Samochody przywiózł okręt Forda „Charlotte”.

— Kortezy hiszpańskie 160 głosami przeciw 121 przyjęły art. konstytucji, przyznający prawo wyborcze kobietom. Prawo wyborcze posiadają zarówno mężczyźni, jak kobiety, którzy ukończyli 23 rok życia.

— Przemysł chemiczny w Stanach Zjedn. postanowił z dniem 1 października wprowadzić sześciogodzinny dzień pracy. Uchwała ta umożliwi zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

— Załoga brytyjskiego okrętu - bazy dla samolotów „Hermes” wyratowała Lindbergha i jego żonę, których samolot przewrócił się na rzece Yang tse i wleciał do wody. Płk. Lindbergh i jego żona nie ponieśli żadnego szwanku.

— Rząd perski zaangażował ostatnio 76 inżynierów europejskich różnych narodowości do budowy kolei w Persji. Część tych inżynierów już wyjechała na roboty.

— Reichsbank wysłał dla banku holenderskiego złoto wartości 15 miljonów marek.

— Wedle dotychczas nie zdementowanych informacyj, deficyt skarbu Rzeszy niemieckiej wzrósł w bieżącym tygodniu do 1.200.000.000 marek. Oszczędności, pochodzące z moratorjum Hoovera, są jnż całkowicie zużyte.

— Deficyt budżetowy Anglji w pierwszem półroczu roku budżetowego, zakończonem 30 września, wynosi 118.176 655 funtów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 4 października: Franciszka Seraf.
Wschód słońca: g. 5.40. Zachód 17.11.
Długość dnia 11 godz. 31 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: Nowy Rynek, Kordeckiego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Wieluńska.

Dostojnicy policyjni z województwa w Częstochowie. Wczoraj i dziś bawili w Częstochowie pp. wojewódzki komendant P.P., inspektor Grabowski, przeniesiony niedawno z podobnego stanowiska we Lwowie do Kielc, oraz zast. naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa, Bober. Goście w towarzystwie miejscowych zwierzchnich władz policyjnych zwiedzili miasto, okolicę, biura powiatowej komendy policji i oba komisarjaty.

Wyjazd komisarza rządu do Kielc. Komisarz rządu, p. Mazur, w towarzystwie księgowego (buchaltera) magistratu, p. Nowakowskiego — udał się do Kiel. Urz. Wojew. w sprawach budżetowych.

Kierownik Wydziału Opieki Społecznej, p. ref. Serednicki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Urzędnicy i pracownicy miejscy na bezrobotnych. Głośnem echem odbił się apel Społecznego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym wśród społeczeństwa naszego — w całym kraju, — zewsząd nadchodzą pocieszające wiadomości o akcji ofiarnej na rzecz pozbawionych pracy. Dowiadujemy się, że wszyscy urzędnicy magistratu i wszelkich przedsiębiorstw miejskich, m. in. kanalizacji i wodociągów, Miejskiej Komunikacji Autobusowej, przedszkola itd. złożyli przez swych kierowników na ręce komisarza rządu, p. Mazura deklaracje w sprawie opodatkowania się na rzecz bezrobotnych w wysokości pół proc. od poborów miesięcznych, na czas od 1-go października b. r. do 1 go kwietnia r. 1932.

Monopol tytoniowy na bezrobotnych. Stosownie do wiadomości, podanej przed kilku dniami, pracownicy Państwowego Magazynu Monopolu Tytoniowego złożyli w administracji pisma naszego sumę zł. 46.45, którą przekażemy Społecznemu Komitetowi Pomocy Bezrobotnym.

Wynagrodzenie dla lekarzy w komisjach poborowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że jedynie lekarze cywilnej administracji państwowej, podległej wojewodom, nie otrzymują zwrotu kosztów podróży djet za udział w komisjach poborowych. Wszyscy inni lekarze powinni być traktowani, jako wolnopraktykujący lekarze cywilni i powinni otrzymywać zwrot kosztów podróży i djety.

Obniżenie płac w Kasach Chorych o 15 proc. Na konferencji dyrektorów okręgowych urzędów ubezpieczeń warszawskiego, lwowskiego i poznańskiego, oraz ekspozytur urzędów ubezpieczeń w Wilnie i w Krakowie, omówiono sprawę ujednostajnienia redukcji uposażeń w Kasach Chorych na terenie całej Polski.

Zdecydowano zastosować obniżkę 15 procentową w stosunku do globalnych sum wydatków personalnych.

Do dnia 15 października ustalone zostaną dla pracowników Kas Chorych nowe pobory oraz nastąpi zaliczenie pracowników do nowych szczebli służbowych. Obniżka płac nastąpi w dniu 1 listopada br.

Zebranie Rady Powiatowej BBWR odbędzie się, jak już donosiliśmy, w niedzielę, 4 go b.m., o godz. 11 tej w sali Rady Miejskiej.

Elektrownia uczy respektu.

Z 13-tu złotych urosło wraz z wyrokiem sądowym i komornikiem 140 zł., za które zlicytowano potulnego odbiorcę prądu.

Historja elektrowni jest tak wielka, że gdyby zebrać wszystkie skargi, utworzyłaby się wielka księga, złożona z opisów skandalicznych praktyk zagranicznego kapitału w polskiem mieście, którego obywatele oddani zostali w niewolę bezwstydnym wyzyskiwaczom.

Poniżej opisujemy wypadek, jaki miał miejsce z odbiorcą prądu, rzucający ponury cień na brzydką robotę, uprawianą przez panów z „twierdzy zawodziańskiej".

P. Jakób Rozen (Nowy Rynek 10) dłużny był za bieżący rachunek elektrowni zł. 13. Według adnotacji, rachunek był płatny 24 kwietnia. Nie bacząc na to, już 15 kwietnia monterzy odcięli mu światło. Po interwencji p. R. w biurze elektr., stwierdzono pomyłkę, gdyż maszyna odbiła zamiast 14 – 24 i, że faktycznie rachunek był płatny dopiero 14-go. W tej samej sprawie reklamowało tego dnia wielu interesantów.

Władcy elektrowni stanęli jednak na stanowisku, że skoro ich maszyny źle funkcjonują winni temu są odbiorcy prądu i muszą za to płacić po zł. 5 za ponowne przyłączenie. Oświadczenie to wywołało wielką burzę wśród interesantów, tak, że urzędnik zmuszony był porozumieć się z dyrekcją, która zadecydowała, że kto natychmiast zapłaci, temu nie policzą 5 zł. za przyłączenie.

Ponieważ p. Rosen nie miał przy sobie poniędzy, poleciał po nie do domu i wrócił około godz. 13 tej, a wtedy mu oświadczono, że kasa już dziś pieniędzy nie przyjmuje.

Nazajutrz zrana zjawił się p. R. przy kasie, by zapłacić rachunek, lecz tym razem załączono jeszcze 5 zł. za przyłączenie.

Oburzony tem postępowaniem p. R. oświadczył, że i tak teraz latem prawie już światła nie używa, ma więc czas na jesieni żądane 5 zł. zapłacić.

Oczywiście, że elektrownia z tem oświadczeniem nie liczyła się, wystawiła przeto rachunki za liczniki, które wcale przez kilka miesięcy nie były używane i całą sumę zaskarżyła do sądu.

W międzyczasie ojciec p. R. zachorował ciężko i został wywieziony do Krakowa, gdzie go operowano, tak, że w nieobecności syna zapadł wyrok zaoczny, który się uprawomocnił, z czego skwapliwie skorzystała elektrownia i z 13 zł. narosła suma wraz z kosztami sądowemi, komorników etc. na zł. 140.

Na licytacji obecni byli urzędnicy elektrowni, pp. Lawendel, Nering i jeszcze ktoś, którzy za zł. 140. — kupili rzeczy z jednego pokoju i kuchni, a mianowicie 2 szafy, kredens, stół, krzesła i t. d. Przed wieczorem zajechało auto elektrowni po odbiór rzeczy, lecz mieszkanie było zamknięte i znów elektrownia zażądała zł. 12 za auto.

Pan Rozen zwrócił uwagę p. Lawendelowi na niewłaściwe i nieludzkie postępowania elektrowni, na co od niego usłyszał odpowiedź, że „musi ludzi nauczyć respektu przed elektrownią".

Najciekawsze jednak jest to, że p. R. dotychczas nie ma przyłączonego światła i w dalszym ciągu otrzymuje rachunki za używalność licznika.

Tak wygląda sprawiedliwość tutejszej elektrowni. Przez swoje nieludzkie postępowanie zrujnowała do reszty biednego człowieka.

Opisów takich możemy podać setki, zresztą nie ustaniemy w walce z bezprawiem i kolejno podawać będziemy kwiatki z niesłychanych praktyk, które w innym kraju dawno wywołałyby interwencję właściwych władz i surowe kary.

Warto jednak pod adresem władz naszych zwrócić się z zapytaniem, czy nie zamierzają wejrzeć w działalność elektrowni? Cierpliwość odbiorców prądu kończy się, obywatele mają prawo wymagać opieki władz, te zaś powinny zająć się sprawą, aby skończyć wreszcie z tem, co nie byłoby do ścierpienia w żadnym kraju kulturalnym.

Wystawa obrazów w Częstochowie. Staraniem Salonu Sztuki Polskiej we Lwowie, została otwarta w naszem mieście wystawa obrazów artystów malarzy polskich z doby obecnej i dawniejszych. Wystawa posiada przeszło 150 płócien najwybitniejszego pendzla. Wystawa mieści się przy ul. N. M. P. 57-b. i otwarta jest bez przerwy od godz. 9 ej rano do 19-ej. Bilety w cenie 50 gr. dla dorosłych, 30 gr. dla młodzieży do nabycia przy wejściu.

Z Koła Pań przy Komitecie Budowy Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej. Zarząd Koła Pań podaje do wiadomości, że od dnia 8 marca do 1 października b. r. wpłynęło do kasy Koła ze składek członkowskich, imprez i ofiar 1814 zł. 79 gr. z czego koszta kancelaryjne, propagandowe i koszta urządzenia imprez wyniosły 236 zł. 55 gr. Pozostała suma 1578 zł. 24 gr. została przekazana do Głównego Zarządu „Koła Pań" w Warszawie. Ilość członkiń — 204. Zarząd ma niezłomną nadzieję, że ofiarność społeczeństwa w dobie kryzysu nie zmaleje, gdyż popularnem już jest zrozumienie, że przygotowanie do obrony przeciwgazowej, to asekuracja ludności cywilnej na wypadek wojny.

Zarząd podaje również do wiadomości pp. członkiń, że o ile zbierze się komplet 20 osób, w każdej chwili może być przeprowadzony kurs obrony przeciwgazowej z ćwiczeniami w masce. Zapisy na kurs i członkiń, a także ofiary, przyjmuje sekretarjat „Koła Pań" Kilińskiego 3 m. 4 tel. 167 w godzinach od 15 i pół — 16 i pół codziennie. Opłata składki członkowskiej wynosi 50 gr. miesięcznie.

Kurs hygjeny matki i pielęgnacji niemowlęcia odbędzie się w dniach 12, 13 i 15 października, zamiast 5, 6 i 7-go. Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu sekretarjat. Opłata 3 zł. (od członkiń) i 5 zł. (od osób postronnych).

Kto wygrał na loterji?

Onegdaj, w dziewiętnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły większe wygrane na następującenumery:

Zł. 10.000 na N-ry: 11512 144707.

Zł. 5.000 na N-ry: 145721 158829.

Zł. 3 000 na N-ry: 21635 62002 63022 64926 172823.

Zł. 2.000 na N-ry: 20720 38936 42151 66199 90596 143654 146013 151078 167778 168441 170342 173463 190005 190948

Zł 1.000 na N-ry: 740 18153 25822 28298 35353 39264 42816 43237 54594 55792 62370 70312 75179 75775 88122 91749 92045 97373 99415 113662 115528 117720 121020 131793 145399 147108 149191 153650 158527 161050 178103 180352 180792 181978 203437 206708

N. P. R. Lewica zwołuje zebranie do sali fabryki „Stradom" na godz. 15 tą, w niedzielę 4 go b. m. Ze względu na doniosłość obrad, przybycie wszystkich zainteresowanych konieczne.

Zebranie Zw Legjonistów i Peowiaków odbędzie się w niedzielę, 4 go b.m., o godz. 10-tej rano, w lokalu Sejmiku przy ul. Kilińskiego.

Wystawa sztuki. Staraniem Salonu Sztuki Abe Gutnajera — Warszawa, ul. Mazowiecka 16, zostanie w sobotę, 3 bm. o godz. 17 30 otwarta na przeciąg 8 dni w lokalu b. kina „Nowy", ul. Panny Marji 43 wystawa dzieł sztuki Polskiego Malarstwa Retrospektywnego, dywanów perskich, makat, rzeźb, antyków i t. p. drogocennych przedmiotów, pochodzących z prywatnych kolekcyj.

Wystawa ta, jak wyrażają się różne pisma miast, w których odbyła się wystawa stanowi również wielką ucztę artystyczną, zebranych w jedną harmonijną całość.

Wejście na wystawę w cenie 1 zł., dla młodzieży i wojskowych szeregowych po 40 gr., dla młodzieży szkolnej, zwiedzającej grupami po 20 gr.

Z okazji otwarcia wystawy p. Abe Gutnajer złożył na rzecz Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Częstowie sumę 200 zł.

Pogoda w październiku. Znany astrometeorolog p. Fr. A. Prengel z Bydgoszczy, który swe przepowiednie stale przesyła „I. K. C." tym razem przesłał następującą prognozę na październik:

Tendencja ogólna: W pierwszej połowie miesiąca chmurniej z licznemi opadami i burzliwie, poczem ustalenie się pogody. Rychłe silniejsze przymrozki wystąpią przypuszczalnie w całym kraju już w końcu pierwszego i w trzecim tygodniu.

W pierwszej dekadzie przeważa pogoda zmienna z przelotnemi opadami. Większe deszcze, do których może się też dołączyć śnieg, nastąpią w dniach od 4—6 października. W górach niepogoda, śniegi. W drugiej połowie pogodniej. W dzień dość łagodnie lub nawet ciepło. Nocą bardzo zimno, przymrozki. Druga dekada stanowi najkrytyczniejszą pogodę miesiąca. Niespokojne powietrze z gwałtownemi zaburzeniami w postaci wichrów jesiennych, gradobicia, ulew i orkanów na morzu i okolicach nadmorskich. — Ogółem pogoda silnie zmienna. Walka między ciepłemi i zimnemi prądami powoduje skoki w temperaturze i różnice pogody w poszczególnych okolicach. Na drugiej półkuli ziemskiej przypuszczalnie zawita fala wielkich upałów. W końcu dekady pogodniej przy nocach mroźnych.

W trzeciej dekadzie będzie dość pogodnie i przyjemnie, jedynie w drugiej połowie nastąpią przelotne opady przy wzrastającem zachmurzeniu. Po 29 października nastąpi dalszy spadek temperatury nocnej. Przymrozki.

Kosmicznie należy październik do miesięcy krytycznych. Wpływy noszą cechy nagłości. Możliwe niespodziewane napięcia polityczne i gospodarcze, ewent. wahania giełdowe z powodu niezdrowej spekulacji lub ponownych krachów finansowych. W niektórych państwach dymisja gabinetów ministerjalnych lub inne doniosłe wydarzenia.

Powyższe krytyczne wpływy koncentrują się szczególnie naokoło 4, oraz w dniach od 10—20 października. W te dnie również liczne katastrofy żywiołowe nawiedzą kulę ziemską, w tem przypuszczalnie większe trzęsienie ziemi lub wybuch wulkanu.

Majer i Sztajer na „nieprzyjaciela". Panowie Majer Rozenberg i Pinkus Sztajer (Warszawska 33) odznaczali się gorącym temperamentem. Ich sąsiad p. Szłama Szwarc (zam. tamże) działał na nich poprostu „jak czerwona płachta na byka", to też skorzystawszy ze sposobności, że spotkali go samego na ulicy, pobili dotkliwie, poczem zbiegli. Policja poszukuje awanturników.

Ciekawy proces komunistyczny.

Dawni uczniowie gimnazjalni przed sądem. Tencer, Bem i Prusicki uniewinnieni, Perec skazany na jeden rok więzienia.

Wielką sensację wywołało w swoim czasie aresztowanie 6-ciu uczniów tutejszych gimnazjów państwowych, pod zarzutem należenia do związku młodzieży komunistycznej. Sledztwo przeciwko dwom z nich: Broniatowskiemu i Torbeczce zostało z braku dowodów winy umorzone; pozostali czterej wypuszczeni zostali na wolność po złożeniu kaucji, a sprawę skierowano do sądu.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziego Nierubliszewskiego, przy udziale sędziów Nakoniecznego i Trzepióry. Na ławie oskarżonych zasiedli: 17-letni Ichil Tencer, 19-letni Maurycy Prusicki, 17-letni Leon Bem i 17-letni Mojżesz Perec. Obronę wnosili: mec. Berenson z Warszawy, mec. Konarski, mec. Paciorkowski i mec. Markowicz. Oskarżenie popierał pprok. Mościcki z Piotrkowa. Na rozprawę wezwano 20 świadków. Sala wypełniona była po brzegi.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym organizowanie na terenie I i II gimnazjów państwowych koła związku młodzieży komunistycznej. Perec nadto oskarżony był o utrzymywanie łączności z zamiejscowymi działaczami komunistycznymi. Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Pierwszy zeznawał kom. Kozłowski, kierownik wydziału śledczego, który na podstawie poufnych wiadomości, jakie otrzymał na początku b. roku, że na terenie I gimnazjum państwowego utworzone zostało koło młodzieży komunistycznej, zarządził obserwację. Obserwacja ta nie dała jednak żadnego wyniku. Dopiero 26 marca, gdy kolega Broniatowskiego, Sławiński, szukając zagubionego zeszytu, znalazł w kieszeni Broniatowskiego, u którego mieszkał, jakiś papier o treści antypaństwowej i doniósł policji, udało się schwytać oskarżonych.

Swiadek p. Antoni Miniszewski, st. przodownik wydziału śledczego zeznawał podobnie, dodając, że u Tencera znaleziono rękopis p. t. „Szkolnictwo burżuazyjne" i miesięcznik niemiecki p. t. „Internationale Korrespondenz Presse"; u Prusickiego zaś „Ocenę wyborów do Sejmu i Senatu". Zeznania innych świadków oskarżenia nie były dla oskarżonych zbyt obciążające.

Św. p. Wacław Płodowski, dyr. I Gimnazjum Państwowego, do którego uczęszczali Bem i Perec, zeznał, że cieszyli się oni b. dobrą opinją: nie opuszczali lekcyj i nigdy nie zauważył, aby przeciw Państwu występowali. Tak samo zeznawali profesorowie I i II gimnazjum, gdzie na lekcjach historji prowadzone były dyskusje na różne tematy polityczne.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, domagając się surowego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych, gdyż — jego zdaniem — wina została oskarżonym udowodniona.

Po prokuratorze zabrał głos mec. Berenson, którego wspaniałe przemówienie wysłuchane było z niesłychanem zainteresowaniem. Dawno już nie było słychać w sądzie tak wspaniałego przemówienia.

Przemawiali następnie mec. Paciorkowski, Konarski i Haftka, prosząc o uniewinnienie oskarżonych.

Po godzinnej naradzie ogłoszony został wyrok, uniewinniający Tencera, Prusickiego i Bema; Perec skazany został na 1 rok więzienia zastępującego dom poprawy. W motywach podał Sąd, że Perec utrzymywał korespondencję ze znanym komunistą w Mławie i dlatego wymierzył mu tę karę. Obrońca Pereca zapowiedział apelację.

„Tabu" — Kino „Odeon". Kinoteatr „Odeon" wyświetla najnowszy przebój Paramountu, dzieło tragicznie zmarłego światowej sławy reżysera F. W. Murnau, twórcy takich epokowych filmów jak „Wschód Słońca" i Czterech Djabłów".

„Tabu", to przepiękna legenda południowych mórz, a raczej wysp hawajskich, to nietylko dramat kochających serc rozłączonych fatalnością losu, lecz film obrazujący cudowne życie na łonie natury, na wyspie legendarnej „Bora-Bora, gdzie dotąd jeszcze cywilizacja nie dotarła, to fim wykazujący zgubny wpływ cywilizacji, niszczącej mieszkańców Południa, ludzi pogodnych, prostych i beztroskich, żyjących szczęśliwie w swych prymitywnych lepiankach, ludzi, posiadających pełno naiwności i prostoty wierzenia.

„Tabu" wedle wierzeń mieszkańców wysp hawajskich to osoba poświęcona bogom, nietykalna, niemal że święta, której nawet w myśli pożądać nie wolno.

„Tabu" oznacza również miejsce niebezpieczne, którego należy unikać i dlatego wedle wierzeń ludzi południa święte. Przepiękne widoki wodospadów a zwłaszcza cudny bezmiar morza pochłaniają całkowicie widza, sprawiają, że zapomina on o troskach życia codziennego i z wielką uwagą o ile nie zachwytem śledzi nietylko przebieg akcji, lecz zmieniające się jak w kalejdoskopie obrazy.

Zaprawdę piękną jest scena, gdy na horyzoncie ukazuje się żaglowiec, pędzony przez pomyślne wiatry po falach morskich, gdy mieszkańcy wyspy, starcy, dzieci niewiasty, słowem kto żyw śpieszy na spotkanie, okrętu wysłannika króla wszystkich wysp, niejako pana życia i śmierci mieszkańców, prując fale morskie na wyglądających na tle bezmiaru wód, jak łupiny, kajakach.

Ogólny zachwyt budzą tańce tubylców, wykonane przez najpiękniejsze dziewczyny i chłopców plemienia podczas wyświęcania „Tabu" przy akompanjamencie pełnych smętku i melanholji melodyj hawajskich.

Reżyser starał się w tym filmie pokazać widzowi nie tylko dobre strony tego życia pierwotnego, ale rownież jego złe strony dlatego też pierwsą część filmu nazwał „Rajem", drugą zaś „wypędzeniem z raju".

Program uzupełniają: Wszechśw. Przegląd Dźwiękowy, Tygodnik Paramountu oraz „Uroczystości z 20 go września 1931 r. w Częstochowie". dek.

Autobus najechał na wóz włościański. Wczoraj w pobliżu przejazdu kolejowego za cmentarzem o mało nie doszło do wypadku, który mógł pociągnąć za sobą tragiczne następstwa. Na jadącą wozem obok budki dróżnika p. Józefę Gawron, zam. we wsi Olsztyn, najechał całym pędem, autobus z Olsztyna. Wskutek zderzenia uległ złamaniu dyszel od wozu, wóz został poważnie uszkodzony, chomąto zaś porozrywane. P. Gawron wyszła na szczęście bez szwanku, poniosła jednak szkodę, przekraczającą 35 złotych. Jak ustalono, winę ponosi całkowicie szofer autobusu, wskutek nadmiernie szybkiej jazdy.

Gęś na przechadzce w Alei.
W III Aleji policja zatrzymała w ub. tygodniu błąkającą się gęś. Prawy właściciel winien się zgłosić do I komisarjatu P. P., gdzie po udowodnieniu własności otrzyma swą zgubę.

Ruch zawodowy.

Z zebrania Tymcz. Zarządu Komitetu Organizacyjnego Z. Z. Z. w Polsce Związku Zawodowego Przemysłu Metal. w Rakowie.

W dniu 26 września b. r. o godz. 19, w lokalu przy ul. Okrzeji 14 odbyło się II-gie posiedzenie Tymcz. Zarządu Kom. Organ. Z. Z. Z. w Polsce Związku Zaw. Przem. Metalowego w Rakowie.

Przewodniczył prezes p. Cz. Łopaciński, sekretarzował p. R. Olczak. Na wstępie odczytany został protokół z poprzedniego zebrania, który przyjęto bez zmian, poczem prezes p. Cz. Łopaciński poruszył sprawy organizacyjne Związku i między innemi, jak wynika z jego wywodów, zostało zadeklarowanych 48 członków. W dalszym ciągu spraw organizacyjnych postanowiono wysłać pisma zawiadamiające do Państw. Urz. Pośredn. Pracy w Częstochowie, do Sekretarjatu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Częstochowie, oraz do Zarządu Okręgowego Nar. Partji Robotniczej — Lewicy w Częstochowie o powstaniu Z. Z. Z. w Polsce, oddziału Związku Zawodowego Przemysłu Metal. w Rakowie.

Uchwalono wystosować pismo do Komisji Likwidacyjnej b. Zjedn. Zaw. Polskiego w Rakowie z prośbą o jaknajszybsze zakończenie prac tejże Komisji i przekazanie agend Komitetowi Organ. Z. Z. Z. w Polsce, oddziału w Rakowie.

Delegatem do Rady Okręgowej Z. Z. Z. w Częstochowie wybrany został jednogłośnie p. Cz. Łopaciński.

Następnie omawiano sprawę zajmowanego obecnie lokalu po Zw. Zjedn. Zaw. Polskiego w Rakowie i postanowiono wynająć lokal większy, składający się z dwóch do trzech ubikacyj.

Zgodnie z punktem porządku obrad, przystąpiono do deklarowania nowych członków, których w ogólnej liczbie przyjęto 21 osób.

W wolnych wnioskach pierwszy zabrał głos p. St. Rząśnicki, który poruszył sprawę delegata w hucie i stawił wniosek, by delegat ten wytężył pracę w zakresie swego stanowiska w sprawach robotniczych w hucie i o każdych poczynaniach we własnym zakresie, bądź też wogóle w poczynaniach delegatów zdawał każdorazowo sprawozdanie Zarządowi. Wniosek został przyjęty.

Również poruszana była sprawa strajku w hucie, z powodu niewypłacania zarobków w należnych terminach i w związku z powyższem postanowiono bliżej zbadać przyczynę strajku i zatargu robotników z zarządem huty, a odpowiednią rezolucję powziąć na następnem posiedzeniu Zarządu.

Po wyczerpaniu całości porządku obrad, wyznaczone zostało następne posiedzenie Zarządu na dzień 3-ci października b. r., na godz. 19-tą, poczem przewodniczący zebranie zamknął. Z. S.

ZE SPORTU.

Dalsze rozgrywki o puhar.

W dalszym ciągu rozgrywek o puhar im. p. pułk. Czaplińskiego i puhar im. p. komisarza Mazura w niedzielę, 4 b.m. na boisku W.K.S. 27 p.p. o godz. 15-tej grają:

W koszykówkę: I gimnazjum — II gimnazjum, K.O.S. „Victoria" — Stowarzyszenie im. J. P., W.K.S. 7 p.a.p. — W.S.K. 27 p.p.

W siatkówkę: W. K. S. 27 p. p. I — Stow. im. J. P., W.K.S. 7 p.a.p. — K.S. „Warta", I Gimnazjum — „Victoria", II Gimnazjum — K. S. Straż Ogn., K. S. „Warta" — W.K.S. 27 p.p. I.

Spotkania niedzielne dadzą wiele emocyj miłośnikom sportu, ponieważ będą to przeważnie gry finałowe.

Szczególnie interesującą będzie gra w koszykówkę pomiędzy I szem a II-giem gimnazjum, która zadecyduje o zdobyciu przez jedną z tych drużyn puharu.

Ogłoszenie.

Nr. E. 2275-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5, ogłasza, że w dniu 12 października 1931 r. od godz. 10-ej zrana w majątku WANCERZÓW odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do KAROLA ŁĄCKIEGO mianowicie: 2-ch krów ocenionych na zł. 600. —

Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 15 września 1931 r.

Nr. E. 2276-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5, ogłasza, że w dniu 12 października 1931 r. od godziny 10-ej zrana w majątku WANCERZÓW odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do KAROLA ŁĄCKIEGO mianowicie: 2-ch świń i klaczy, ocenionych na zł. 600. —

Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 15 września 1931 r.

Nr. E. 3164-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5, ogłasza, że w dniu 13 paździenika 1931 r. od godziny 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do JAKÓBA ŚLIWKI i GERSZONA MAJORCZYKA mianowicie: urządzenia salonu fryzjerskiego damskiego i męskiego, ocenionych na zł. 800.

Dnia 22 września 1931 r.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA**.

Ogłoszenie.

N. E. 8501-30.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 16 października 1931 r. od godz. 10 zrana w Dankowicach, gm. Kuźniczka, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Stanisława Boreckiego, mianowicie: świń, klaczy, krowy, ciołka i jałowicy, ocenionych na zł. 1.400.—

Dnia 2 października 1931 r.

N. E. 3123-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 16 października 1931 roku od godz. 10 zrana w Truskolasach, gminy Panki odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Franciszka Szewczyka, mianowicie: 3 źrebaki, 2 klacze i 2 wozy, ocenionych na zł. 730, — które mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 2 października 1931 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**

Obwieszczenie Nr. 2011-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 20 października 1931 r. o godz. 10 zrana w Częstochowie, na Zaciszu, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach TADEUSZA BOGUSŁAWSKIEGO za dług firmie „Snop" w Warszawie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 800 zł., należących do tegoż Tadeusza Bogusławskiego, a mianowicie: powóz.

Dnia 29 września 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 2010-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 19 października 1931 r. o godzinie 10 zrana w Częstochowie przy ulicy Bór Nr. 20 na Ostatnim Groszu, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach FILIPA MAŁKA za dług Władysławowi Boruckiemu, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1050 zł., należących do tegoż Filipa Małka, a mianowicie: 2 koni, wozu, sieczkarni, wialni i 40 q słomy.

Dnia 1 października 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 1773-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dn. 14 października 1931 r. o godzinie 10 zrana w Brzezinach Wielkich, gminy Huta Stara, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach JANA WAWRYŁO za dług Arnoldowi Benderowi odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 850 zł., należących do tegoż Jana Wawryło, a mianowicie: krowy i 10 fur parokonnych żyta w stodole.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 1 października 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Wyższa Szkoła Dziennikarska.

W poniedziałek, 5 go b. m. rozpoczyna się nowy rok na Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie. Uczelnia ta powstała w kilka lat po odzyskaniu niepodległości Polski i nazywała się: Szkoła Dziennikarsko - Publicystyczna, a od r. 1927 przemianowano ją na Wyższą Szkołę Dziennikarską o programie akademickim. Studja tej uczelni trwają trzy lata, podzielone na sześć półroczy, — kandydatów przyjmuje się z wykształceniem conajmniej szkół średnich (gimnazjalnych), oraz uczelni akademickich.

Dyrektorem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej jest wybitny uczony, znakomity publicysta, dr. Ernest Łuniński, który też był dyrektorem pierwotnej szkoły, wspomnianej już wyżej. Dr. Łuniński jest właściwie jednym z założycieli uczelni dziennikarskiej, której oddał całą swoją wiedzę, stojąc wytrwale przez wiele lat na tym trudnym posterunku. Zastępcą dyrektora jest p. Wincenty Trzebiński, redaktor „Kurjera Warszawskiego", kurator zrzeszenia słuchaczów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

Grono wykładowców stanowią pp. dr. Cezary Berezowski, radca z Prezydjum Rady Ministrów; prof. dr. Leon Władysław Biegeleisen; prof. Andrzej Boleski; Stanisław Fałat, sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego; Witold Giełżyński, znakomity publicysta, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich; Tadeusz Grużewski, publicysta; dr. Tadeusz Hilarowicz, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny znawca prawa, polityki społecznej i t. d.; Stanisław Jarkowski, dyrektor „Informacji Prasowej Polskiej"; prof. Ludwik Kulczycki, znak. publicysta; Olgierg Langer dyrektor Towarzystwa „J. Walter Thompson Comp."; Ludomił Lewenstam, naczelny redaktor „Dnia Polskiego"; Adolf Peretz, pisarz-ekonomista; Józef Poniatowski, kierownik oddziału rolnego w Instytucie Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, poseł na Sejm; Adam Półtawski, artysta-grafik; Józef Wasow ski, znakomity publicysta, naczelny redaktor „Polskiej Ajencji Publicystycznej". — Lektorzy: Bogusław Kalasiewicz, specjalista stonograf, współpracownik działu telegraficznego i radjowego Spółki Akc. „Prasa Polska"; Włodzimierz Kirchner; Jan Kuczabiński, dyrektor „Polskiej Ajencji Publicystycznej". Pozatem wykłada jeszcze kilku wybitnych dziennikarzy i publicystów z najpoważniejszych wydawnictw stołecznych.

Wśród wykładowców jest także znakomity uczony, wielki podróżnik, autor wielu dzieł światowej sławy, prof. dr. Ferdynand Antoni Ossendowski.

Wyższa Szkoła Dziennirska dostarczyła już wielu redakcjom kilkudziesięciu wykształconych dziennikarzy, których brak dawał się odczuwać w całej Polsce. Abselwenci tej uczelni zajmują poważne stanowiska w wydawnictwach stołecznych i prowincjonalnych.

Prasa w Polsce, zwłaszcza prasa prowincjonalna, cierpi na wiele niedomagań, głównie z powodu braku odpowiednich sił dziennikarskich, oraz z powodu braku zrozumienia ze strony licznych wydawców, którzy nie dbają o podniesienie poziomu wydawnictw licząc jedynie na zyski. Z zadowoleniem jednak należy stwierdzić, że i z prowincji udają się już jednostki na studja do Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w stolicy, aby w przyszłości zająć odpowiednie stanowiska.

Wyższa Szkoła Dziennikarska znajduje się w Warszawie, Plac Małachowskiego 1.

Z KRAJU.

Pomnik Słowiańszczyzny w Gdyni.

W tych dniach powstał z inicjatywy i pod przewodnictwem prof. d-ra Tadeusza Hilarowicza komitet, który zamierza utrwalić naszą pamięć o narodach i szczepach słowiańskich, zamieszkujących przed wiekami ziemie między Łabą, Odrą i Wisłą i staczanych przez nich bohaterskich walkach z zalewem germańskim, które to ludy z powodu nieszczęśliwego położenia geograficznego wyginęły.

Zamierzone jest postawienie pomnika na wybrzeżu morskiem w Gdyni, wykonanego z twardych głazów tatrzańskich. W celu urzeczywistnienia tego projektu, rozpoczęto już akcję organizacyjną, jak zbieranie składek i t. d.

Zbiedzy z Rosji.

Mieszkaniec Rosji, Maksym Sobolewski przedostał się przez granicę z rodziną w liczbie 9 osób i z żywym inwentarzem na odcinku powiatu nieświeskiego w Bałwani. Pochodzi on ze wsi Purowo, rejonu kopylskiego. Uciekał przed kolektywizacją. W tych dniach duchowny prawosławny z Nowonikołajewska uciekł przed prześladowaniem religijnem do Polski. Zatrzymany został na strażnicy polskiej w okolicy powiatu nieświeskiego.

ZE SWIATA.

Polacy w Belgji stanowią 23 proc. cudzoziemców.

Świeżo wydana statystyka, dotycząca obecnych narodowości, zamieszkujących Belgję, wskazuje, że o ile przed wojną 50 proc. przybyłych tam cudzoziemców stanowili Francuzi, resztę zaś Holendrzy, Niemcy i Rosjanie, to po wojnie największy procent osiadłych tam cudzoziemców stanowią Polacy. Polaków jest obecnie w Belgji 23 proc., Francuzów 14,5 proc., Włochów 12 proc., Jugosłowian 10 proc. Cudzoziemcy pracują przeważnie w handlu i przemyśle. W niektórych okolicach górniczych miasta zamieszkane są w 1-3, a nawet w połowie przez cudzoziemców.

Jaskółki zaskoczone mrozem we Włoszech.

Wielka liczba jaskółek spadła w okolicach Bawarji strącona przechodzącą burzą śnieżną. Podobnie jak to niedawno było pod Wiedniem, jaskółki postanowiono przetransportować płatowcami w szybkiem tempie do Medjolanu. Dzieci szkolne w okolicach Medjolanu otrzymały polecenie zbierania much, potrzebnych do wyżywienia tak wielkiej ilości jaskółek. Pierwsze transporty na płatowcach zostały wysłane do Medjolanu, stamtąd zaś po nakarmieniu mają zostać przetransportowane jeszcze dalej na południe.

Dziewczynka pokryta sierścią wilka.

W wiedeńskiem stowarzyszeniu lekarzy demonstrowano w tych dniach dziwny okaz ludzkiego potworka.

Była to 10-letnia dziewczynka, której plecy, kark i nogi pokryte są czarną bardzo długą sierścią, podobną do sierści wilka. Lekarze, zdumieni tym niezwykłym fenomenem, orzekli, że nawet na drodze operacji nie będzie można usunąć długiego owłosienia, którem dziewczynka w tak straszny sposób została zeszpecona.

Szczególny warunek.

Na skałach podwodnych pod San Pedro, w Kalifornji meksykańskiej, rozbił się parowiec Panama Mail „Colombia". Statek ten wiózł m. in. 850.000 dolarów w sztabach złotych. Wszystkich podróżnych uratowano, skarb jednak pozostał na okręcie.

Ponieważ, według ustawy meksykańskiej, parowca nie można uważać za opuszczony, dopóki na nim znajduje się jakakolwiek żywa istota, przeto kapitan statku pozostawił na pokładzie psa i kota. O ile zwierzęta nie zdechną w najbliższym czasie, właścicielom wolno będzie rozpocząć akcję ratowniczą, jeśli zaś zdechną, każdy przedsiębiorca ratunkowy ma prawo przystąpić do uratowania skarbu i policzyć za to sobie bardzo wysokie komisowe.

Z deską na tygrysa.

W pewnej wiosce hinduskiej, niedaleko miasta Poona, napadł niedawno — jak donoszą dzienniki londyńskie — dorosły tygrys królewski na bydło młodego Hindusa nazwiskiem Marange i zagryziszy dwuletniego wołu, pożarł niemal połowę swego łupu, poczem ułożył się do snu w pobliskiem polu ryżowem.

Spostrzegłszy szkodę, wyrządzoną przez drapieżnika, zapalczywy Hind porwał broń, jaką znalazł pod ręką, mianowicie wąską deskę długości metra, ruszył z nią śladami tygrysa i niebawem natknął się na śpiącego mocno zwierza.

Widocznie jednak właściciel zabitego wołu jest człowiekiem nietylko odważnym, ale i rycerskim, nie chciał bowiem napadać na zwierzę śpiące, choć nim był krwiożerczy tygrys. Podniósł więc kilka kamieni i dobrze wycelowanemi ich rzutami obudził wielkiego kota. Tygrys zerwał się na nogi, parskając dziko, ale Marange nie dał się tem odstraszyć i ruszył ze swą śmieszną bronią na drapieżnika.

Tymczasem zebrała się dookoła pola ryżowego cała wioska i ze znacznej odległości przyglądała się zaniepokojona szczególnemu pojedynkowi.

Tygrys rzucił się na wieśniaka, ale Marange zręcznie skoczył na bok, i jednocześnie uderzył z całej siły bokiem deski w łeb tygrysa. Rozwścieczone tem zwierzę runęło na swego napastnika z tem większą zaciekłością. Znów jednak powtórzyło się to samo. Marange uskoczył na bok, a tygrys otrzymał jeszcze jeden cios potężny bokiem deski w czaszkę. Przez dwadzieścia minut trwała ta niesłychana walka. Wreszcie tygrys, otrzymawszy cios silniejszy, niż inne, padł na ziemię wyczerpany i nie ruszył się więcej.

Jak się okazało, miał czaszkę zupełnie strzaskaną. A choć Marange nie uniknął podczas tego pojedynku straszych pazurów zwierza i okryty był ranami, to jednak przewieziony do szpitala w Poonie, leczy się tam z nich pomyślnie.

TO I OWO.

Wojna chińsko japońska.

Węch dziennikarski zapędził mnie wczoraj do pewnej knajpki, gdzie miałem się spotkać ze znajomym, który w tym mizernym przybytku Bachusa miał do załatwienia jakieś sprawy pieniężne z niewypłacalnym dłużnikiem, takim, co to nazywają go „krewnym" cudzej kieszeni.

Stawiłem się tam punktualnie o oznaczonym czasie, znajomy jeszcze nie zdążył przybyć, — zająłem więc miejsce w kąciku, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, boć i nikt mnie tam nie znał, a na tej „nieznajomości" bardzo mi zależało.

W drugim kącie, znacznie szerszym od mojego, właściwie szerszym dlatego, że ja byłem sam, siedziało pięciu dobrych znajomych, ale nie moich, zapijając „czystą" z niebieską kartką.

Zamówiłem szklankę herbaty, na co gospodarz zrobił taką minę, jakby chciał powiedzieć: „wynoś się, ja żyję tylko z wódki".

Towarzystwo, siedzące przez pewien czas niemal w milczeniu, rozpoczęło nadobre pogawędkę na temat, będący bardzo na czasie, bo o wojnie chińsko-japońskiej.

— Ale im leją, bo leją, taksamo, jak ruskiemu — zaczął pan Józef, czeladnik, zatrudniony w pewnem przedsiębiorstwie budowlanem.

— Wiadomo, że leją — wtrącił pan Wincenty, mistrz obuwniczy, — z apuńczykami, panie nima żartów. Jeżeli sobie dali radę z ruskim, to i z kitajcami sobie poradzą.

— Ma się rozumieć, — kitajcy uciekają, a wojska apuńskie wciąż leją i dobra, — uważał za stosowne dodać od siebie pan Stanisław, coprawda polityk nie taki tęgi, jak pan Wincenty, ale też figura, dosyć znaczna.

— Ja pamiętam, panie, jak to było w wojnie rusko-apuński, — ciągnął dalej pan Wincenty, — roboty, a roboty, butów nie można było nastarczyć, obstalunki, panie, szły drzwiami i oknami, rubli miało się pełno ze wszystkich stron, a ruskie oficery tak się o moje buty ubiegały, żem żadnym sposobem nie mógł nastarczyć i choć sam bez parę tygodni wydawałem tylko robotę, musiałem się też wziąć za pociegiel i kopyto. Robota szła i było dobrze.

— Panie gospodarzu! pół litra dla mnie i kilo kaszanki na mój rachunek — rozkazał pan, na którego każdy mówił Kostek. — Jak pragnę zdrowia, dawno już nie byłem w takiej kompanji. Podoba mi się, bo to można coś pożytecznego usłyszeć, a w domu przy babie człowiek tylko kiśnie.

— Ktoby tam ciągle przy babie siedział, — raczył przerwać pan Wincenty, — baba jest na to, żeby garków pilnowała, a chłop do roboty i do polityki. Tak było i tak bedzie, nie za nas się zaczęło i nie za nas skończy.

— A pan co taki zamyślony, panie Wacławie? — zagadnął pan Stanisław.

— Ja? Nic, tak sobie. Mnie ta wojna nie obchodzi i nie znam żadnych apuńczyków, ani kitajców, przecież to Japończycy i Chińczycy, a panowie nazywają ich jakoś ni to po polsku, ni po rosyjsku.

W tem miejscu atmosfera stała się już przeładowaną, bowiem pan Wincenty, który i w knajpce i przy warsztacie uchodził za najwytrawniejszego polityka, mając już niezgorzej w czubie, oburzył się, krzycząc:

— Kiedyś pan taki mędrek, to idź pan sobie do domu od naszej kompanji, a ja z mędrkami nic nie chce mieć do czynienia. Widzicie go, młode to, jeszcze żółto w dziobie, a jużby chciał nas uczyć. Pewnie panu tak guniec we łbie poprzewracał, albo może te szkoły, co w nich takich głupstw uczą. Ja ta, panie nigdzie się nie uczyłem, a sprzedałbym każdego z was. Głupie gadanie nie dla mnie i w ty kompanji siedział nie bede.

Daremnie reszta towarzystwa usiłowała wyperswadować, nawet pan Stanisław słusznie wtrącił, że „młodość — płochość" i nakłaniał pana Wacława, aby koniecznie przeprosił pana Wincentego. Nic nie pomogło, albowiem pan Wincenty uniósł się godnością starego mistrza i polityka, a panu Wacławowi ani się śniło przepraszać.

Odeszli obaj, każdy w swoją stronę. Przy stole pozostało tylko czterech przyjaciół, pogadując sobie: „djabli tu tego Wacka przynieśli. Gdzie się zjawi, wszędzie to samo, każdego chce uczyć rozumu".

Po kilku dalszych kolejkach pan Wiktor zauważył, że na wojnie chińsko-japońskiej będzie można nieźle zarobić. Przedewszystkiem więc wygrał całą wojnę, bijąc na głowę „kitajców", poczem rozprawiał przyjacielom o tem, jak to wysyłać będzie na wschód buty, zupełnie na wzór pana Wincentego.

Tymczasem nadszedł mój znajomy, z którym wyszliśmy na ulicę.

Czwórka strategików pozostała przy stoliku i kiedy wychodziliśmy, na stole pojawiła się już trzecia półlitrówka, konieczna do przeprowadzenia zwycięskiej bitwy apuńczyków z kitajcami. Ten.

OSOBLIWOSCI SARDYNJI.

O tem, czego niema w żadnym kraju.

Nie mam żadnego znajomego, któryby był kiedyś na wyspie Sardynji i zawsze myślałem, że chodzi tam przedewszystkiem o sardynki. Tymczasem wcale nie o to tam chodzi, tylko o zupełnie inne, bardzo ciekawe rzeczy. Dlatego z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w jednem z pism zagranicznych duży artykuł o tej wyspie.

Ciekawe i nieznane reszcie Europy zjawiska zaczynają się w sardyńskiem mieście Cagliari już od wczesnego ranka. Wówczas to budzi śpiących po hotelach cudzoziemców odgłos dzwonka. Ale to nie sygnaturka kościelna wzywa pobożnych na poranne modły, to dzwoni ręcznym dzwonkiem człowiek, idący wzdłuż szyn tramwajowych, bowiem Cagliari szczyci się posiadaniem tramwaju elektrycznego. Głos dzwonka wzywa mieszkańców, aby uciekali, aby się chronili do bram domów, ponieważ za chwilę wyruszy tramwaj, który może kogoś przejechać. Bo taki tramwaj wprawdzie wolno chodzi, ale zato uliczki Cagliari są tak wąskie, że niema dokąd uciec, skoro z za zakrętu nagle wyjrzy łeb tramwaju. Tramwaj cagliarski chodzi ciemnemi jak szyby kopalniane uliczkami od dolnej części miasta aż na samą górę, noszącą do dzisiejszego dnia nazwę miasta hiszpańskiego, choć oddawna Hiszpanie już stamtąd wyjechali.

Zbudzony dzwonkiem sygnalisty turysta wstaje i ubiera się, jeśli jest to dama — ubiera się z powodu gorąca w sukienkę bez rękawów. Budzi to wielkie zdziwienie śród miejscowych dam, które wyrażają obawę, że płocha turystka napewno zaziębi się. Same sardynianki noszą tylko bluzki z długiemi rękawami i wysokie kołnierzyki, a pod bluzkami jeszcze ciepłe kaftaniki jaegerowskie. Tak chodzą przy 36 stopniach Celsjusza w cieniu, twierdząc, że taki ubiór w upały chłodzi, a w chłody grzeje. Zupełnie jak u nas wódka, która i grzeje i chłodzi i nigdy nie zaszkodzi, chyba, że jest szmuglowaną samogonką.

Turystów w lecie w Cagliari prawie niema. A szkoda, jak mówią ci, którzy w tej właśnie porze roku tam byli, bo nic nie da się porównać z czerwoną pięknością nocy sardyńskich. Nie umiem opisywać natury, więc powiem tylko, że przepięknie wyglądają wówczas smukłe palmy i przysadziste agawy, że całe w średniowieczny sposób ufortyfikowane miasto podobne jest do starożytnego gniazda korsarskiego, że powietrze jest jak balsam i zarazem jak granatowy aksamit i t.p. — jak się to zwykle mówi w opisach.

Jednem słowem: czar, który znika, czy też blednie za dnia. Bowiem wówczas zauważyć można, że wszystko pokryte jest niesłychanie brudnym kurzem, a domy, zbudowane w porcie, zupełnie nie harmonizują z przepiękną architekturą staroświecką reszty miasta i raczej mógłby stać w jakimś Wiedniu czy Berlinie. Rzecz oczywista, że mieszkańcy Cagliari dumni są właśnie z owych obydnych budynków, a stare domostwa i pałacyki uważają za graty, które toleruje się tylko z powodu braku pieniędzy na zbudowanie czegoś „lepszego”, czegoś tak zwanego „ff”.

Na plaży w Cagliari panują jeszcze stare, dobre tradycje. Z lewej strony ciągną się kabiny prywatne zamożnych mieszczan, z prawej mniej zamożnej, ale zato błękitnej szlachty. Te dwie klasy społeczne nie tylko nie kąpią się razem, ale nawet razem nie spacerują. Łączy je jedynie zakład tak poziomy jak restauracja, którą zbudowano pośrodku.

Jedna pani, której nie znam, ale która była na Sardynji zapewniała mnie, że osady sardyńskie są tak małe, jak europejskie bazary, a ludzie idą za osłami. Oczywiście pod względem wzrostu. Ta sama pani twierdzi, że plaża w miejscowości Is Mortorias jest o wiele lepszą i piękniejszą, niż w Cagliari, co jeszcze ważniejsze, jest tam wiele tak dziś modnych kaktusów.

Te kaktusy, agawy i palmy czynią z Sardynji coś w rodzaju małej Afryki. Bo i morze tutejsze jest inne, nie tak spokojne jak Adrjatyckie czy Tyrreńskie. Morze przynoszące fale wprost z afgańskiego brzegu, duże, gwałtowne, gorące fale.

Kaktusy sardyńskie mają swoją historję, podobną jak kapitolińskie gęsi. Pewnego razu, było to już tak dawno, że nawet dokładna data nie jest znana, zaborcy Hiszpanie chcieli wylądować na Sardynji. Spuszczają szalupy i chcą lądować, ale na brzegu widzą szeregi potężnych mężów. Cofnęli się więc waleczni Hiszpanie. Nie potrzebuję tu dodać, że ci rzekomi mężowie to były kaktusy, że zresztą Hiszpanie za dnia stracili pietra, wylądowali na Sardynji i długie lata nią władali. Ale o tem legenda nie mówi, bowiem jej właściwością jest właśnie nieprawdopodobny koniec.

Is Mortorias znaczy „umierający”. Nazwa pochodzi stąd, że dawniej przypływały tu masami tuńczyki i tu pozwalały sobie umierać. Tak lubiły niegdyś robić. Dziś już nie przypływają, natomiast mnóstwo tu jest tak zwanych koników morskich, które miejscowi mieszkańcy jedzą na żywo, jak ostrygi. Podobno są bardzo pikantne i orzeźwiające.

Za Is Mortorias ciągną się bagna gęsto zamieszkałe przez komary malaryczne. Dlatego tej części wyspy zwiedzać nie będziemy i na tem nasze sardyńskie rozważania kończymy. („Gaz. Polska”). W.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 29,

umieszczonego w Nr. 162 „Słowa Częstochowskiego”.

„Prof dr. IGNACY MOŚCICKI”.

P	R	I	A	D	A
P	**R**	E	G	E	L
T	E	**O**	F	A	N
P	A	M	**F**	I	L
L	I	R	Y	**D**	Y
E	P	I	K	U	**R**
T	O	N	K	**I**	N
B	E	R	**G**	E	N
J	A	**N**	L	A	M
H	**A**	R	B	U	Z
C	U	O	M	O	N
R	**Y**	D	W	A	N
P	O	**M**	O	N	A
A	L	K	**O**	W	A
J	U	R	I	**S**	Z
N	O	L	Y	E	**C**
N	A	N	K	**I**	N
K	L	E	**C**	H	A
H	E	**K**	T	O	R
K	**I**	S	I	E	L

Trafnych rozwiązań zadania nr. 28 nadesłało 51 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisław Maciąg, 2) Władysław Malpiewski i 3) Zofja Gawliszewska.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinaca urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa № 30.

ułożył: *St. Migoń.*

Z poniższych sylab ułożyć 18 wyrazów w ten sposób, aby litery, początkowe czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko znak, kompozytora polskiego.

S y l a b y:

a—a—bi—bil—buł—che—czy—cen—cja cja—do—do—fi—fak—ga—ge—gen—gra gja—grad—i—in—ja—ja—jo—jent—ka ko—ku—ku—kuu—kom—li—lo—lę—ło ma—ma—mo—na—na—na—no—ne—mu—ni—nie—no—o—o—pe—ple—phos ra—ra—ro—ryb—sen—sem—se—sos—sko—te—to—tol—tur—ty—to—tu—tu—u—u—u—wie—wi—za—zo.

Znaczenie wyrazów:

1) Star. król asyryjski, 2) Pierwotni mieszkańcy Meksyku, 3) Uczeń składający maturę, 4) Małpa z rodź. kudłaczy, 5) w mit. greckiej córka Agamemnona, 6) Nauka o objawach chorobowotwórczych, 7) Dopływ Niemna, 8) Pola lub ogrody, gdzie uprawia się winorośl, 9) Wyroby rękodzielnicze, 10) Szczepienie drzew, 11) Nauka o nerwach, 12) Najstarszy druk, 13) Nieosiedlony kopiec graniczny, 14) prawa drugiego syna do dziedziczenia, 15) Przywódca powstańców w Epirze, 16) Upodobanie, 17) Naśladowanie głosów natury.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 4 października.

10.15 Nabożeństwo z Krakowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz.
14.00 „Hodowla bydła w związku z obecnym kryzysem“
14.20 Pieśni polskie.
14.40 „Obliczajmy swoje zapasy“.
15.00 Muzyka z płyt gramofonowych
15.15 Audycja żołnierska.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40 Odczyt z Katowic.
17.00 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“
17.45 Koncert chóru Warsa.
18.15 Koncert.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce.
19.30 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko „Grube ryby“
20.15 Koncert wieczorny.
21.55 Kwadrans literacki.
22.10 Recital skrzypcowy.
22.40 Komunikaty.
23.00 Muzyka tan. z restaur. „Gastronomja“.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 37)

Należy też sądzić, że ci, których określiliśmy jako służących, byli również czuli na cierpienie bliźniego, wycofali się bowiem dyskretnie i pocichu.

Breautier i Leander Biche byli więc sami w chwili, gdy z piwnicy powrócił hrabia z Eleonorą i Olivierem.

Breautier drgnął, ujrzawszy kobietę tak bardzo kochaną i idealizowaną, która się przyznała sama, iż jest szpiegiem w wielkim stylu. Ostatnim odruchem zdeptanej miłości chciał zerwać maskę i rzucić jej w twarz cały swój ból i pogardę. Ale Leander Biche przeczuł zapewne ten stan, gdyż ścisnął Breautiera za rękę, szepcząc mu do ucha:

— Cicho! Błagam, niech się pan opanuje... Proszę pamiętać o odpowiedzialności i obowiązkach!

Przemocą zmusił się do milczenia i zewnętrznego spokoju.

Gdyby Aleksander Breautier był mniej wzruszony zastanowiłoby go zapewne to absolutne milczenie połączone z ujednostajnieniem ruchów tak niebywałem, że możnaby przypuszczać, iż ta trójka odgrywa wyuczoną pantominę, lub pozuje do filmu kinematograficznego. Lecz nieszczęśliwy Breautier nie był w stanie skupić na niczem swej uwagi. Zresztą, gdy trzej towarzysze ministra znaleźli się na dworze, rozpoczęli rozmowę.

— Jeśli pan chcesz, drogi przyjacielu, wrócimy piechotą do pałacu — rzekł Olivier de Chermoize.

— Chyba, że pan minister zbyt jest zmęczony, w takim razie auto moje jest do dyspozycji — dodał hrabia Goldi.

— Coprawda — zastanawiał się Olivier — pani Józefina może się bardzo zdziwić, że wyszliśmy piechotą, a wracamy automobilem, innym, niż ten, który nas przywiózł do pałacu.

— Zdziwienie pani Józefiny nie powinno nas nic, a nic obchodzić — przeciął sprawę Leander Biche.

Smiertelnie znużony Breautier wybrał jazdę automobilem. Hrabia Goldi sam usiadł przy kierownicy i w kilka minut później czterej panowie byli już w pałacu.

XIX.
RĄBEK TAJEMNICY.

Przed wojną hrabia Goldi, nigdy prawie nie mieszkał w majątku Rochemarnand. Nie należało się więc obawiać, aby ktokolwiek ze służby, wynajętej przez hrabinę w czasach, gdy już była „wdową” poznał w nim pana, tak dawno niewidzianego i podobno będącego już na tamtym świecie.

Na wszelki wypadek hrabia zakrył oczy olbrzymiemi okularami w szyldkretowej oprawie i wówczas dopiero wszedł do pałacu.

Sądząc, iż postępuje zgodnie z intencją swej pani, Józefina kazała przygotować obiad dla niespodziewanych gości przysłanych przez hrabinę. Dodano nakrycie dla hrabiego Goldi, którego obecność w tem gronie. Leander Biche wytłomaczył w dość prawdopodobny sposób.

— Nie spodziewaliśmy się już naszego przyjaciela. Powetował nam swoje spóźnienie, przywożąc najświeższe wiadomości od pani hrabiny.

Oczy pani Józefiny rozszerzyły się zdumieniem.

— A tak — ciągnął dalej Biche — jest bardzo możliwe, że hrabina Goldi przybędzie do Rochemarnand dziś w nocy, albo jutro rano. Chcieliśmy zaraz wyjechać, ponieważ jednak hrabina była tak uprzejma i przez naszego przyjaciela (tu Leander Biche wskazał na milczącego wciąż hrabiego) prosiła, byśmy nie opuszczali pałacu, pozostaniemy tu na noc.

Podczas gdy „przyjaciele pani domu” udali się do sali jadalnej, pani Józefina zajęła się przygotowaniem dla nich pokoi gościnnych.

Nie można się dziwić, że Aleksander Breautier odczuwał wstręt na myśl o przyjęciu posiłku w tym domu, gdzie miał tyle wspomnień, obecnie zatrutych jadem. Usiąść przy stole, gdzie tak niedawno ona siedziała, czarując uśmiechem i spojrzeniem — nie, na to Breautierowi nie starczy sił, nie jest w stanie spożywać chleba w tym domu.

Towarzysze zdawali sobie sprawę z jego stanu i hrabia Goldi odciągnął go na stronę, by powiedzieć:

— Na miłość Boską, panie, niechże pan sobie nie robi skrupułów. Czyż nie jest pan w moim domu?

— To prawda — szepnął Breautier.

Zajął mnie przy stole, lecz jadł z trudem. Całe otoczenie wywoływało w nim wspomnienia bolesne i smutne.

Zato Leander Biche i Olivier oświadczyli, że są głodni jak wilki.

Po zakończeniu tego dziwnego obiadu, biesiadnicy przeszli do niebieskiego saloniku, gdzie, zdaniem hrabiego, najmniej się należało obawiać niepowołanych uszu.

Leander Biche i Olivier, tak wesoło rozmawiający w jadalnym, nagle spoważnieli. Hrabia nie przestawał być równie mrocznym, jak Breautier.

— Mój przyjacielu — odezwał się Olivier do ministra — nadeszła chwila, kiedy powinniśmy wyjaśnić przyczynę naszej serdeczności w stosunku do pana oraz wytłomaczyć niektóre nasze postępki.

Słowa te jakgdyby oderwały Breautiera od posępnych myśli. Spojrzał po swoich trzech towarzyszach wzrokiem badawczym i uważnym.

— Zapewne, — mówił Olivier — że moja dawna przyjaźń dla pana, której ani lata, ani odległość nie zdołały osłabić, była w dużej mierze powodem naszej interwencji, mającej na celu uchronienie pana od małżeństwa, grożącego okrutną katastrofą. Tylko, że sposób działania, obrany przez nas, mógł się panu nieraz wydawać niezrozumiałym.

— Zacytuję nasze uwolnienie z Vichy, tak cudowne, że poczciwy inspektor główny, Prunelle dotąd nie może go pojąć; depesze od prezesa rządu i dyrektora bezpieczeństwa publicznego, wysłane w momencie, kiedy było fizyczną niemożliwością, aby ich kto zawiadomił o naszem uwolnieniu; zjawienie się pana Leandra Biche do sędziego śledczego Mutot, tem dziwniejsze, że niepodobieństwem było, aby się od kogokolwiek dowiedział o naszem porwaniu; odnalezienie willi „Marinette”, wreszcie wiele innych faktów, których nie potrzebuję przypominać.

D. c. n.

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99